Nr. 21. Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



J. Reynolds.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE



Tik tak

Dzidzi jest jeszcze małe, ale już interesuje się zegarkiem taty.

Odżywianie MĄCZKĄ MLECZNĄ NESTLÉ'A zrobiło z niego zdrowe, bystre dziecko.

Odpowiedni pokarm jest rękojmią dalszego zdrowego rozwoju.

NESTLÉ'A MĄCZKA DLA DZIECI gwarantuje to, jest ona bowiem pełnowartościowym pokarmem dla dzieci:



NESTLÉ AND ANGLO-SWISS CONDENSED MILK CO.
Cham-Vevey (Szwajcarja)
Oddział na Polskę: Gdańsk Krebsmarkt 7/8.

Po otrzymaniu tego kuponu wysyłamy bezpłatnie próbną puszkę Nestlé'a mączki dla dzieci, oraz broszurkę: „Rady Lekarskie dla młodych matek".

Nazwisko: ____________

Miejscowość: ____________

Ulica i Nr.: ____________

B R O S Z U R A

Prof. D-ra Michałowicza

p. t.

POWIETRZE SŁOŃCE I WODA W ŻYCIU DZIECKA

DO NABYCIA W WARSZAWIE
we wszystkich księgarniach
oraz
w Administracji dwutygodnika
„MŁODA MATKA"
Warszawa, Górnośląska 20

Cena egz. zł. 1 50

UWAGA: Z przesyłką poczt. zł 1.65. Wysyłamy tylko po otrzymaniu gotówki konto P. K. O. 14 555 lub za zaliczeniem pocztowem

Haftów

artystycznych, kościelnych, dekoracyjnych, opartych na motywach swojskich oraz wiele innych robót ręcznych nauczysz się na

Kursach hafciarskich

WANDY
KORWIN - PIOTROWSKIEJ

WARSZAWA
Marszałkowska 53 (bez litery) m. 22
tel. 422-64.

Kurs Zawodowy i Amatorski.

ROK III. Nr. 21

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU
POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT LISTOPADOWY 1929 R.



W POZNAŃSKIEJ OCHRONCE (ULICA SŁOWACKIEGO) DZIECI MYJĄ RĘCE.

Ideał niemowlęcia



Nadmiernie otyłe jedenasto-miesięczne dziecko.

Jeżeli mimo całą nieracjonalność urządza się dzisiaj konkursy piękności — dorosłych i dzieci, to jednak nikt nie pomyślał o zorganizowaniu konkursu na najpiękniejsze niemowlę. Konkurs tego rodzaju byłby znacznie pożyteczniejszy i ciekawszy. Nie zapominajmy, że zdrowie człowieka dojrzałego w dużym stopniu zależy od jego zdrowia w okresie niemowlęctwa, nie zapominajmy również, że konkurs taki polegałby nietylko na współzawodnictwie piękności rysunku głowy, twarzy, nosa, ust, wyrazu oczu i t. p., a całego ciała w całej jego nagości i we wszystkich odpowiednich do wieku jego zdolnościach fizycznych. Byłby to konkurs istotnego zdrowia, pod względem zaś wychowawczym niezmiernie pożyteczny dla rodziców.

Rysy i piękność twarzy nic nam jeszcze nie mówią i nie są bynajmniej sprawdzianem zdrowia. Piękna głowa może być osadzona na ułomnym tułowiu; odzież może przykrywać chore ciało, w którego wnętrzu rozgrywa się najstraszniejsza tragedja, jaką np. jest gruźlica.

Tylko całość ciała daje miarę zdrowia, nie poszczególne jego części: zarówno u dorosłego, jak u niemowlęcia. Całość ta musi być jed-



Nadmiernie otyłe 9-cio miesięczne dziecko.

nak w swych częściach składowych harmonijna pod każdym względem — zarówno fizycznym, jak psychicznym. Rozwój normalnego dziecka musi się odbywać w pewnych ramach, które w każdym poszczególnym momencie jego życia zamykają dobrze zharmonizowane jego fizyczne, psychiczne i intelektualne właściwości.

W rzeczywistości nie zawsze tak się dzieje i organizm dziecięcy w rozwoju swym przedstawia najczęściej pewne zboczenia od tego szematu, jaki daje dotychczasowa obserwacja: pewne cechy rozwojowe zjawiają się albo za wcześnie, lub odwrotnie przychodzą z niejakiem opóźnieniem; nie wpływa to jednak, ujemnie na ogólny stan zdrowia dziecka.



Normalne roczne dziecko.



Normalne 9-cio miesięczne dziecko.

Naogól rodzice radziby byli, gdyby dziecko rozwijało się pod każdym względem jak najpomyślniej i jak najszybciej. Czy życzenia tego rodzaju są rozsądne? **Tak**, jeżeli chodzi o pomyślny rozwój, **nie**, jeżeli myślimy o jego szybkości. „Zbyt mądre dziecko: nie uchowa się“. Ile prawdy mieści w sobie to powiedzenie, tak wszystkim znane, a tak, zdawałoby się, na żadnych naukowych nie oparte przesłankach. Do-



7-miesięczne niemowlę samo dobrze siedzi. Kręgosłup prosty.

świadczenie, czerpano ze świata roślinnego, wskazuje, jednak, niejednokrotnie na słuszność powyższego: młode rośliny hodowane zbyt energicznie, w tempie zbyt przyśpieszonem, nigdy nie rozwijają się tak, jak te, których rozwój posuwa się w okresach przeciętnie naturalnych.

Ogólnie można nawet powiedzieć, że pewne lekkie opóźnienie w rozwoju dziecka, np. w stosunku do ząbkowania, zdolności samodzielnego poruszania się i t. p. zazwyczaj dają dobre rokowanie, gdy zbyt szybki np. wzrost, zbytni rozwój tkanki tłuszczowej i t. d. — są zawsze podejrzane.

Bezwarunkowo, dzieci „okazowe" są zawsze pod każdym względem więcej warte od t. zw. dziecka przeciętnego, tylko pogląd na to, czy dziecko jest istotnie okazowem, czy nie bywa zazwyczaj różny u rodziców i u lekarza.

— Co, zatem, ma cechować to t. zw. idealne niemowlę?

— Najbardziej uderzającem zjawiskiem u dziecka w pierwszym roku jego życia jest powiększanie się jego wzrostu i wagi. Waga dziecka w końcu pierwszego roku jest przeszło trzykrotnie większa niż w chwili urodzenia, długość ciała wzrasta o 50%.

I tu już nasuwa się zupełnie zrozumiała kwestja, że ani sam wzrost, ani sama waga nie mogą stanowić o złym, czy dobrym rozwoju niemowlęcia. Obydwa te zjawiska muszą być zależne od siebie: w miarę powiększania się wzrostu powinna odpowiednio powiększać się i waga. Ale tylko odpowiednio, nigdy zanadto. Tak, jak nie może być zdrowem i ładnem dziecko zbyt chude lub wyniszczone zupełnie, tak samo wzbudza duże wątpliwości co do swego stanu niemowlę za tęgie lub otyłe.

Matki, przedstawiając je lekarzowi, są zachwycone. Lekarz, patrząc na te zwisające, jak gdyby obrzmiałe, policzki, na te grube wałki tłuszczu na brzuszku lub dookoła stawów ręki czy kolana, z powątpiewaniem kiwa głową. I gdyby lekarzowi pokazano dwoje dzieci, z których jedno byłoby chude (naturalnie, zresztą zupełnie zdrowe), a drugie otyłe, i gdyby spytano go, któremu z tych dwojga lepszą rokuje przyszłość, bez wahania wskazałby na chude. Pomijając zupełnie częstokroć

nieestetyczny wygląd takiego opasionego bobaska, należy pamiętać, że wszelkie choroby zakaźne łatwiej się go imają niż dziecka szczupłego; liczne fałdy skóry na szyi, w pachwinach, na udach tworzą doskonałe warunki do powstawania odparzeń, wyprysków i t. d. Tem łatwiej przychodzi do wszystkich tych cierpień, jeżeli ta otyłość dziecka jest tylko częściowo zależna od tłuszczu, a pochodzi raczej od wodnistości tkanek; dzieci te są wówczas blade i „nalane“ i, zasadniczo, są one zazwyczaj chore.

Jak widzimy, już sama waga dziecka i jej stosunek do wzrostu daje nam pewien sprawdzian, czy dziecko jest mniej lub więcej zbliżone do typu idealnego. I tak, jak wszędzie, i tutaj najlepszym jest złoty środek: ani za tłuste, ani za chude, o wadze nie tyle odpowiadającej wiekowi, ile długości ciała w danej chwili.

Daleko jednak jeszcze do tego, aby dziecko z taką właściwą wagą można było nazwać idealnem. Niedość rzucić okiem lub położyć na wagę, należy je jeszcze wziąć w rękę. Ciałko zdrowego niemowlęcia , jego skóra i mięśnie znajdują się w pewnym stanie napięcia, cechują się tem, co nazywamy jędrnością. Skóra jest nadzwyczaj elastyczna i po ujęciu jej w fałdę lub po uciśnięciu palcem, natychmiast powraca do normalnego stanu bez tworzenia jakichkolwiek zmarszczek lub dołków. Ta jędrność skóry jest jedną z najważniejszych oznak zdrowia.

Łączy się ona zawsze z pewnym



7-miesięczne niemowlę ze skrzywionym kręgosłupem. Bez pomocy nie jest w stanie siedzieć.

charakterystycznem dla zdrowego niemowlęcia zabarwieniem skóry. Jest ona różowa, zwłaszcza na podeszwach stopy i piętach, o ile dziecko jeszcze nie chodzi. Ta różowość skóry znika zazwyczaj u dzieci chorych, co przedewszystkiem daje się zauważyć na małżowinach usznych, które u normalnych niemowląt przeświecają różowo, u niezdrowych — żółtawo lub papierowo- biało.

— Pamiętając o tem, nie trzeba, jednak, zapominać, że barwa skóry zależy również od koloru włosów, że dzieci jasno-blond lub ryżawe mają płeć delikatniejszą, od dzieci o ciemnem uwłosieniu, zwłaszcza latem, kiedy te ostatnie łatwiej się od nich opalają.

Kiedy mówimy o tych sprawdzianach zdrowia u niemowlęcia, jakie

dadzą się stwierdzić wzrokiem, to musimy zwrócić uwagę na pewne jeszcze szczegóły: na proporcje jego budowy, na jego kościec, zwłaszcza na t. zw. kości długie i kręgosłup. Stosunkowo duża głowa noworodka wraz z szyją stanowi więcej niż czwartą część całej długości ciała, a nogi są tak długie jak tułów. Ten stosunek tylko niewiele zmienia się w ciągu pierwszego roku życia. Kształtna, zazwyczaj okrągła główka nie jest zniekształcona żadnemi wyraźnie zaznaczonemi guzami (jak to np. widzimy na czole u dzieci chorych na krzywicę) lub spłaszczeniami (na potylicy — również u dzieci z krzywicą); kości głowy są dość twarde, w każdym razie nie uginają się pod palcem, jak pergamin; ciemiączko*) niezbyt duże, zmniejsza się z biegiem miesięcy.

Walcowata klatka piersiowa o prostym kręgosłupie (co można stwierdzić zwłaszcza podczas siedzenia dziecka już w 4-ym, 5-ym miesiącu), nie przedstawia żadnych zgrubień na żebrach i nie wystercza dolnemi żebrami ponad brzuszkiem. Brzuszek w miarę wysklepiony, niezapadnięty, ani wzdęty (bywa to normalnie zaraz po jedzeniu), powierzchnią swoją bez wyraźnej granicy przechodzi w przednią ściankę klatki piersiowej. Wreszcie kości długie rąk i nóg są proste (u młodych niemowląt golenie są nieco skrzywione kabłąkowato, co zczasem zupełnie przechodzi) i nie mają na sobie obrączkowatych zgrubień w okolicy stawów.

Prawidłowość rozwoju kości u normalnego niemowlęcia wyraża się również właściwem ząbkowaniem. Kiedy powinny wyrzynać się pierwsze zęby? Zazwyczaj około 7-go, 8-go miesiąca. Niejednokrotnie widujemy jednak zupełnie zdrowe dzieci, które nie ząbkują nawet i po tym terminie. Nie zawsze jest to wyrazem choroby, często dziedziczność odgrywa tu pewną rolę, nieraz przyczyną jest sztuczne karmienie. Zbyt późne jednak, wyrzynanie się pierwszych zębów, najczęściej jest skutkiem krzywicy.

W związku z normalnym rozwojem kośćca i mięśni, zdrowe dziecko cechować będzie coraz bardziej wzmagająca się zdolność do wykonywania samodzielnych i celowych ruchów. Łączy się ona bezpośrednio z rozwojem mózgu dziecka.

Pierwsze ruchy dziecka są zupełnie nieświadome; nawet pierwsze jego kroki, kiedy już chodzić zaczyna, kierowane są nie przez mózg a przez rdzeń kręgowy, — są to raczej odruchy. W miarę rozwoju mózgu, kości i mięśni, zakres ruchów dziecka coraz bardziej się zwiększa i, począwszy od 4-go miesiąca, stają się one celowe. W tym samym czasie zaczyna dziecko reagować na hałas, odwracając głowę w jego kierunku i zaczyna rozpoznawać matkę. Uwaga, z jaką dziecko w dalszym swym rozwoju udziela zjawiskom zewnętrznym, jest rów-

---

*) Nie podaję tutaj bliższych szczegółów, o których już nie raz była mowa w „Młodej Matce".

nież miarą, którą posiłkować się będziemy przy ocenianiu „idealności" jego. Nie chcę wchodzić tu w szczegóły, odnoszące się do poszczególnych etapów rozwoju czynności ruchowych i psychicznych dziecka, bo tej sprawie poświęcone były w Młodej Matce specjalne artykuły, chciałbym tylko zaznaczyć, że rozwój psychiczny częstokroć nie idzie w parze z rozwojem fizycznym i że dzieci zbyt żywe, zbyt „mądre", są raczej szczupłe, gdy dzieci tłuste odznaczają się większą powolnością zarówno w swych zdolnościach ruchowych, jak i w swej psychice. I tutaj zatem, dla standardu tego idealnego typu niemowlęcia niezbędny jest ten złoty środek: ani, rozumie się samo przez się, głupie, ani, jednak zbyt ruchliwe, zbyt „inteligentne", z którego potem wyrasta nerwowiec z charakterystycznemi objawami t. zw. neuropatji, coraz bardziej wzmagającej się przy niewłaściwym doń stosunku otoczenia.

Powracając do tytułu mego artykułu, chciałbym na zakończenie zwrócić uwagę, jak bardzo niefortunnym stał się sąd nasz o tem, co należałoby uważać za istotne piękno w dziecku, jak sąd ten nie jest jednak oparty na danych z fizjologji. Sztuka plastyczna wieków średnich w osobach Rafaela i Rubensa pozostawiła nam typy dziecka wręcz patologicznego. Znamion piękna i estetyki ciała niemowlęcego doszukiwać się należy w zwierciadle rozwoju fizycznego i psychicznego, w jego zdrowiu i tężyźnie, a nie w składach tłuszczu pod skórą, w dołkach na buzi i łokciach lub nadmiernie różowych policzkach, co jest przeważnie wyrazem chorobliwego rozszerzenia naczyń skórnych. Piękno będzie jedynie rezultatem naturalnego, skoordynowanego rozwoju fizjologicznego wszystkich składników organizmu, zarówno czysto cielesnych, jak duchowych.

Dr. M. Gromski.

Czy ząbkowanie jest chorobą?

Któż z nas, według słów naszych matek, nie chorował na ząbki? Niestety i w dobie obecnej w większości schorzeń, przypadających na 1—2-gi rok życia, matki wraz z otoczeniem doszukują się przyczyny w ząbkowaniu. Na jesieni i wiosną zwiększa się ilość nieżytów dróg oddechowych; u starszych dzieci matka liczy się z możliwością kataru, chorób gardła lub oskrzeli, u maleństwa zaś wszystko zwala się na „ciężkie ząbkowanie" i przez tygodnie całe nie radzi się lekarza. Czasem nawet przy zapaleniu mózgu, w przebiegu którego dzieci dużo wymiotują, matka w swej naiwności pyta: „czy to, aby nie ząbki?"

Latem, kiedy to dużo małych dzieci choruje na tak zwaną biegun-

kę letnią, niektóre matki znów chętnie doszukują się przyczyny w „trudnem ząbkowaniu“.

Dla tych lub innych niepokojących objawów, matka zdecyduje się poradzić lekarza. Niejednokrotnie żaden z przepisów lekarskich nie jest wykonany; silniejszy bowiem jest wpływ otoczenia—ciotek, babek i sąsiadek: „to napewno na ząbki, nie trzeba więc leczyć“, albo: „moja Jasia zupełnie tak samo chorowała, wyrżnęły się ząbki—wszystko ustąpiło“.

„Choroba ząbkowania“ kończy się często ukazaniem się ząbków, bywa jednak, że nieleczone dzieci, czy to z powodu długotrwałej biegunki i nieodpowiedniego traktowania, czy to na skutek nieżytu dróg oddechowych, są doprowadzone do daleko posuniętego wyniszczenia.

Skąd się jednak wzięła ta ogólna sugestja matek? Zdaje się, że główną tego przyczyną jest fakt, że dzieci bardzo często ząbkują w czasie chorób przebiegających z gorączką, niezależnie od tego, czy to będzie zapalenie miedniczek, ucha, czy gardła.

Niektóre dzieci podczas ząbkowania rzeczywiście tracą nieco na humorze, są podrażnione, rozkapryszone, mogą nawet gorzej jeść i spać. Naogół jednak fizjologiczny proces ząbkowania przebiega niepostrzeżenie, jak to zresztą bywa i podczas wyrzynania się zębów stałych. Dzieci chorują w 1 i 2 roku życia niezależnie od ząbkowania. „Ząbki“ zatem nie mogą być przyczyną choroby i czas najwyższy, aby o chorobie „ząbkowania“ zupełnie zapomnieć.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Z higjeny macierzyństwa

ODŻYWIANIE.

Ciąża nie jest chorobą, tylko przejściowym okresem fizjologicznym, przeznaczonym kobiecie przez naturę; normalna ciąża u normalnej zdrowej kobiety nie wymaga tem samem żadnej specjalnej djety.

Jednakże bardzo często ciąża jest powikłana poważnemi dolegliwościami, mającemi za źródło różne błędy w odżywianiu. Wiele kobiet po stwierdzonem już zajściu sądzi, że musi jeść „za dwoje teraz“, niekiedy zmuszając się do obfitszego i częstego odżywiania „dla nabra-

nia sił i dla dobra dziecka"; a jest to zgoła zbyteczne — nie należy się zmuszać do jedzenia i najlepiej jeść tyle, na ile pozwala apetyt — no i w regularnych odstępach czasu — trzy razy dziennie. W międzyczasie między temi trzema głównemi posiłkami owoce dopełniają całodzienne wystarczające zupełnie pożywienie.

Jednakże spotyka się niekiedy brak łaknienia (apetytu), występujący najczęściej wraz z mdłościami lub wymiotami po posiłkach. Jest to bardzo przykre powikłanie ciąży, może niekiedy prowadzić do wycieńczenia i silnej anemji. Najczęściej zdarza się to w pierwszych trzech miesiącach ciąży i należy wtedy bezwarunkowo ważyć się i w razie zmniejszania się wagi, udać się do zaufanego lekarza - specjalisty, który zastosuje zarówno odpowiednią djetę, jak i pewne środki wzmacniające organizm.

Ogólnie dobrze robią wtedy preparaty fosforowe i wapniowe; przeciw nudnościom radzę po obudzeniu się naczczo wypić szklaneczkę wody Vichy z kilkoma kroplami Validolu (8 — 10 kropli); w ciągu dnia również do trzech razy dziennie można powtórzyć ten napój.

Djeta owocowo - jarska latem, a w zimniejszej porze raz na dzień mięso na obiad, — nie jak to bywa, trzy razy dziennie mięso, którego organizm nie może łatwo trawić i które może wówczas spowodować obstrukcję, zgagę, odbijanie się.

Ostrych przypraw i trunków, jako drażniących nerki, radzę unikać. Pieczywo najlepiej jadać mięszane: razowe i białe — np. 2 kawałki razowego chleba i 2 bułeczki w ciągu dnia.

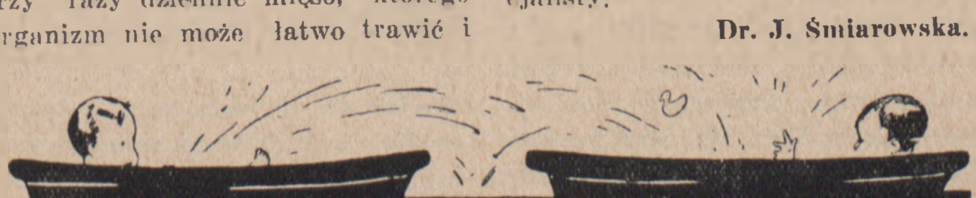
Przy obstrukcji najlepiej walczyć z lenistwem kiszek — gimnastyką, ruchem na świeżem powietrzu przed obiadem i po kolacji, nie późno spożywanej, na jakie trzy godziny przed spoczynkiem. Dobrze jest pić szklankę wody zimnej, limonjady cytrynowej, wody Vichy, kompotu ze śliwek suszonych lub mleka kwaśnego naczczo, albo przed samym spoczynkiem dla pobudzenia ruchu robaczkowego kiszek.

Płynów więcej, niż sześć szklanek na dobę pić nie trzeba.

Jeżeli trzeba powstrzymać rozrost dziecka ze względu na szczupłe wymiary miednicy kobiety—to wtedy wskazaną jest specjalna djeta, którą zwykle przepisuje lekarz-specjalista.

Również przy stwierdzeniu białka w moczu (analizę moczu radzę robić zawsze w połowie ciąży), — djeta musi być specjalna. Ale to znów należy do kompetencji lekarza - specjalisty.

Dr. J. Śmiarowska.



N i a n i a

I.

Kwestja wyboru „osoby do dziecka“ jest tak ważną dla niemowlęcia, że wymaga gruntownego rozważenia. Warunki ekonomiczne w dobie obecnej ułożyły się w ten sposób, że właściwy wybór w wielu rodzinach został uniemożliwiony przez względy materjalne. Z drugiej jednak strony odmienne od dawnych stosunki społeczne, które z kobiety, dawniej jedynie matki i gospodyni, uczyniły pracowniczkę w różnych dziedzinach życia, spowodowały, iż opiekę nad małem dzieckiem musimy powierzyć obcej osobie.

Jeżeli przed laty przyjmowanie niani było wyrazem dobrobytu, a wynikało z chęci zaoszczędzenia matce szeregu drobnych kłopotów i trosk, to dziś jest ono koniecznością, ściśle związaną z bytem rodziny. Kwestja niani jest aktualną nietylko w sferach inteligencji, zawodów wyzwolonych, czy też rodzin urzędniczych, lecz również wśród proletarjatu. Większość matek już po 6 tygodniach od chwili urodzenia dziecka wraca do fabryk i warsztatów, a wtedy zjawia się konieczność wyszukania opiekunki dla dziecka.

Często jest nią babcia, która niemal zawsze źle wywiązuje się ze swego zadania. Obarczona szeregiem przesądów i uprzedzeń z przed kilkudziesięciu lat nie jest w stanie pogodzić się z nowemi pojęciami o odżywianiu i wychowaniu dziecka. Wydaje jej się, że żłobki fabryczne, poradnie dla niemowląt, są niepotrzebnym wymysłem, niechętnie słucha wskazówek lekarza lub odwiedzającej pielęgniarki i nie może się rozstać ze smoczkiem, powijakiem, wycieraniem w buzi i t. p. zabiegami. Żadną siłą nie można jej wytłumaczyć szkodliwość nieregularnego i zbyt częstego karmienia. Pod nieobecność matki, każdy płacz dziecka zaspakaja bawarką, którą uważa za napój, nie zaś za pożywienie.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja, gdy nianią dla dziecka jest jedna z sąsiadek pracującej matki. Często w braku innego zarobkowego zajęcia podejmuje się „poniańczyć“ niemowlę sąsiadki. Obarczona własnemi dziećmi, zajęta gospodarstwem, rolę opiekunki redukuje do nieregularnego podawania butelki, wtykania w usta smoczka z cukrem i niedostatecznie częstego powijania.

Nieuchronnym skutkiem „niańczenia“ jest biegunka, zaczerwienienie skóry, odparzenie itd.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, gdy nianią jest kilkunastoletnia dziewczynka, siostra, lub obca, pracująca za nieliczne grosze. Tu już nie zła wola, lecz nieświadomość i brak doświadczenia są przyczyną częstych krzywd, które doty-

kają niemowlę. Oparzenie, lżejsze lub cięższe obrażenie ciała, są w tych razach nierzadkiem zjawiskiem. Przygotowanie pokarmów szwankuje. W braku odpowiedniej opiekunki, dziecko stale przebywa w mieszkaniu, jest blade i wątłe.

Jeżeli powyższe katastrofalne warunki są niemal codziennem zjawiskiem w sferach proletarjackich, to nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa w sferze lepiej nieco sytuowanej inteligencji pracującej.

Służąca „do wszystkiego“ w wolnych chwilach od gotowania, prania i sprzątania dogląda niemowlę. W celu ułatwienia pracy służącej, niemowlę pozostaje w kuchni lub w pokoju, zależnie od chwilowego zajęcia opiekunki. Chodzi wszak o to, aby dziecko stale „mieć na oku“, a niemowlę w tym czasie wdycha pył i parę, unoszącą się w powietrzu.

Odpowiednie konieczne dla normalnego rozwoju warunki higjeniczne możemy stworzyć dla dziecka pracujących rodziców jedynie przez wyszukanie odpowiedniej opiekunki. Jeżeli rola niani w rodzinach, w których matka nie pracuje zarobkowo poza domem, sprowadza się do roli pomocnicy, wykonywującej wszystkie zlecenia, to w odmiennych warunkach ma ona rolę zastępczyni, a zatem bardzo odpowiedzialną.

Rola ta jest mniej samodzielna, gdy matka pracuje w mieszkaniu, lub w lokalu z mieszkaniem połączonem (sklepy, pracownie krawieckie i t. p.)

Całkowita odpowiedzialność spada na nianię wtedy, gdy matka jest poza domem 8 — 9 godzin dziennie. Z tego względu, wybór odpowiedniej niani jest niezmiernie ważnem wydarzeniem w życiu dziecka.

W pierwszym rzędzie już z samego faktu stałego i bliskiego kontaktu z dzieckiem, wypływa konieczność zbadania stanu zdrowia opiekunki. Pamięta się o tem, gdy chodzi o karmicielkę, lecz zupełnie zapomina przy wyborze piastunki. Nie jeden dramat w życiu rodziny, niejedno stracone życie dziecka należy przypisać brakowi uświadomienia w tej tak ważnej dla życia niemowlęcia sprawie. Każdy z lekarzy pedjatrów ma w pamięci szereg przypadków gruźlicy, stwierdzonej u niemowląt, przyczem niewątpliwem źródłem zakażenia była choroba piastunki. „Przecież my jesteśmy zupełnie zdrowi, u nas w rodzinie nie było gruźlicy“ — słyszy wtedy lekarz z ust przerażonych rodziców, którzy srodze odpokutowują za swą nieświadomość, względnie opieszałość.

Wybór niani dla dziecka jest dla wielu matek zadaniem zupełnie dowolnem. Większość naogół nie wie, czego szukać i czego od piastunki wymagać.

Jeśli chodzi o matki młode, to naogół pożądane jest, aby przez pierwszy miesiąc opiekę nad dzieckiem rozciągnęła wykwalifikowana pielęgniarka. Unormuje ona odpowie-

dnio tryb życia dziecka i nauczy matkę zgodnie ze wskazówkami lekarza dokonywać szeregu drobnych zabiegów, jak przewijanie, mycie, kąpiel i t. p. Zdobywszy w ten sposób pewien zasób doświadczenia, matka umie już odpowiednio wyszkolić nianię.

Po większej części dzieje się tak, że nianią nie jest odpowiednio wyszkolona piastunka, lecz służąca, opiekująca się dzieckiem. Jest to młoda dziewczyna ze wsi, której umiejętność obchodzenia się z niemowlęciem pochodzi z domu, gdzie opiekowała się młodszem rodzeństwem. Z zasady boi się „przeciągów“, powija dziecko, żeby się „nie usunęło“, krępuje maleństwu rączki w obawie, aby nie zziębły, a w dążeniu do przypodobania się państwu, każdy płacz dziecka uspakaja gwałtownem kołysaniem lub podrzucaniem na rękach. Uspakajaniu i usypianiu towarzyszy konieczny w tych razach śpiew, tem głośniejszy, im głośniej niemowlę wyraża swe niezadowolenie. Najgorzej dzieje się z odżywianiem. Wszelkie wskazówki lekarza, dążące do uregulowania, względnie ograniczenia pożywienia rozbijają się o opokę nieświadomości litościwej niani.

W najlepszym razie powyższy, nieco karykaturalny obraz niani powstaje na tle niewiedzy, rzadziej wchodzi w grę świadoma nieuczciwość. Na szczęście wypadki uspakajania dziecka odwarem z makowca należą do rzadkości. Dość często natomiast zdarza się potajemne dokarmianie dziecka bawarką, gdy dziecko płacze, a kwestja głodu jako przyczyny, jest zupełnie wykluczona.

Pod tym względem najbardziej grzeszą stare nianie, które ślepo wierzą zdobytemu przez długie lata doświadczeniu.

Starsza niania, to marzenie każdej młodej matki. Jednak i ona często wnosi do domu wraz z rutyną, cały szereg przesądów i uprzedzeń, które z łatwością wszczepia w otoczenie. Towarzyszy jej nieodłączny smoczek w buzi dziecka, dzięki któremu rzekomo mniej płacze, co niezawodnie ułatwia drzemkę. Wszelkie choroby niemowlęcia ,przypisuje przeziębieniu, które zkolei upatruje w nadmiernie długich spacerach, wietrzeniu pokoju i codziennej kąpieli. Mieszanki dla dziecka przygotowuje zawsze więcej, niż głosi przepis lekarza. Całą jej ambicją jest duże, pulchne dziecko.

Zdawałoby się, że najodpowiedniejszemi piastunkami są wykwalifikowane wychowawczynie, często sprowadzane z Anglji lub Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że umieją się one obchodzić z dzieckiem ,znają zasady higjeny i djetetyki niemowlęcia. Ujemną ich cechą, nierzadko spotykaną, jest chęć całkowitego zagarnięcia opieki nad dzieckiem w swoje ręce. Wynikają stąd częste nieporozumienia z otoczeniem i lekarzem, kierującym wychowaniem dziecka. W celu większego uzależnienia matki od opiekunki dziecka, dąży ona do jak najszybszego odsta-

wienia dziecka od piersi. Przy sztucznem odżywianiu, rola opiekunki, przygotowującej pożywienie, wyraźnie się uwypukla i staje się niezbędną.

Nie mamy zamiaru, wysuwając pewne ujemne strony, wyciągać daleko idące ogólne wnioski. Bez wątpienia, istnieje duży zastęp sumiennych, wykwalifikowanych piastunek, którym z całym spokojem powierzamy niemowlęta.

Niestety, więcej znacznie spotyka się nieodpowiednich, których praca miast oczekiwanych korzyści, przynosi jedynie szkodę niemowlęciu.

Zaradzić złu może jedynie zakładanie licznych szkół, mających za zadanie przygotowanie zastępu wykwalifikowanych piastunek, mogących uzupełnić lub zastąpić niemowlęciu matczyną opiekę.

Dr. Paweł Baumryter.



Budzenie wrażliwości na dźwięki muzyczne w otoczeniu

(Dokończenie).

A owady? W dni spokojne, słoneczne melodyjnym brzękiem muszek rozśpiewaną jest łąka cała; w ton nieprzerwany, niegłośny śpiew wrzyna się od czasu do czasu mocnym zgrzytem trzmiel albo pszczoła drzewna (duży owad, pięknie zabarwiony na ciemno-fiołkowo). Duże osy (specjalny gatunek) także o wiele głośniej brzęczą od muszek. Jaką ciekawą gamę dźwięków daje rój pszczół, który odłączył się od swego ula! Wielkie żuki: jelonek, nosorożec, pływak, wałkarz, lipczyk (cierka zabawnie przy dotknięciu) latają z charakterystycznym brzękiem; drobne żuczki znowuż śpiewają obie na swoją nutę. Jak miłe są motywy świerszcza, turkucia, podjadka (z rzędu prostoskrzydłych) bez końca nieraz siedzi on u wejścia do swej norki i trzeszczy, ale zmyka wgłąb gdy tylko usłyszy jakikolwiek szmer. A zespół koników polnych ze swym przodownikiem wielkim pasikonikiem zielonym, tak donośnie trzeszczącym, że aż się het po całej łące rozlega.

Nie braknie też ciekawych odgłosów wśród zwierząt choćby domowych. Naprzykład jeżeli się porówna szczekanie różnych psów, spostrzeże

się znaczne różnice indywidualne. To samo koty; zwłaszcza kotki w okresie, gdy mają małe, głos ich przybiera wtedy intonacje najróżnorodniejsze.

To całe bogactwo tonów, rytmów, barw dźwiękowych umiejętna wychowawczyni zużytkuje jak dla wyostrzenia słuchu tak w celu rozbudzenia zamiłowania, dla swoistego piękna tych rzeczy.

Robić to należy jak wyżej przy sposobności, poprostu, żywo, mówić językiem przystępnym dla dzieci, nie może to mieć charakteru wykładu, wszelka terminologja specjalna powinna być pominięta. To dla nas, zaś dla dzieci proste naiwne opowiadanie.

Ptaszki umieją różne piosenki, każdy ptaszek ma swoją, własną, której nie potrafi zaśpiewać inny. Zauważcie tylko, że wróbelek zawsze tak samo ćwierka, a zupełnie inaczej, skowronek, jeszcze inaczej Maciuś kanarek, który znowuż nie umie tak zaśpiewać jak skowronek. Zastanówmy się, czy moglibyśmy odróżnić po głosie naszego psa wilka Bystrego od suczki pokojowej Musi i od białego szpica sąsiadów. A co, okazuje się, że każdy pies po swojemu gada. I t. d. w tym rodzaju.

Zwrócę jeszcze uwagę na żaby, o których przypomniałam sobie w tej chwili. Można porobić na nich bardzo ciekawe obserwacje dźwiękowe. Oto siedząc w wodzie, zaczynają czasem swoje „kumkanie“ od jednego tonu, poczem rozchodzą się, jedna wdół, druga wgórę najdokładniej o pół tonu. Powstaje sekunda wielka. Proszę sprawdzić, i, o ile się zdarzy, zademonstrować to dzieciom, których wiek i rozwój pozwala już na robienie takich obserwacyj (oczywiście bez wyrażeń teoretycznych).

Pozostaje omówić dźwięki muzyczne, których tyle dostarcza życie codzienne, zwłaszcza miejskie. Są to trąbki samochodowe, świstki fabryczne, okrętowe, kolejowe, dzwony i dzwonki kościelne, dzwonki elektryczne w różnych domach, bębny i trąbki wojskowe ,trąbki straży ogniowej. Niech dzieci zauważą, że przedmioty większe, masywniejsze, wydają dźwięki grubsze, przedmioty mniejsze dźwięki cieńsze. Niech probują powtórzyć głosem sygnały trąbkowe, określić, ile tonów rozmaitych trąbka wydała, a ile razy powtórzyła ten sam ton, niech wyklaszczą lub wymówią na zgłosce ta rytm dzwonka czy bębenka. Będą to wszystko ćwiczenia znakomicie wyrabiające słuch, a niezmiernie dla dzieci zajmujące.

Ponieważ jednak dźwięki określonej wysokości można wydobyć z każdego ciała sprężystego, proszę wraz z dziećmi szukać takich dźwięków w przedmiotach, których poddostatkiem znajdzie się w otoczeniu każdego dziecka. Spodki, szklanki, dzbanuszki, miseczki, płytki, lichtarze i t. p. dadzą rozmaite dźwięki, które można kombinować ze sobą i układać z nich prymitywne melodje, utworzyć gamę wznoszącą się i opadającą. (Do tematu tego powrócę, pisząc o grach i zabawach). Szcze-

gólnie łatwo tego dokonać na szklankach, nalewanych wodą do różnej wysokości i potrącanych pałeczką (im mniej wody w szklance, tem dźwięk wyższy, i odwrotnie).

Wszystko, co potrzebne do śpiewu dziecku, można wygrać na tych szklankach, jak na cymbałkach. Ćwiczenia słuchowe możnaby robić z niemi np. w taki sposób: wychowawczyni potrąca jedną z kilku szklanek, strojonych wodą tak, że dwie z pośród nich wydają ten sam dźwięk, a dziecko musi, uderzając kolejno w pozostałe szklanki, dobrać ten sam dźwięk. Naturalnie to dziecko powinno być już umuzykalnione o tyle, by orjentowało się słuchem w wysokościach dźwięków.

Na Wystawie Poznańskiej w dziale muzycznym szkolnictwa widziałam właśnie szklanki, w liczbie ośmiu ze znakami, do jakiej wysokości należy je nalewać wodą, by otrzymać wszystkie kolejne dźwięki oktawy.

Z pośród wszystkich omówionych sposobów wyrabiania słuchu trzeba troskliwie wybierać tylko to, co dla dzieci danego wieku i poziomu będzie odpowiednie, dostępne i zrozumiałe.

Ryta Gnus.



Nie straszmy dzieci

...A kiedy zapadł zmrok i Marysia została sama, ogarnął ją dziwny lęk, bała się obejrzeć poza siebie. A tu naraz w kącie coś się poruszyło.. zaczęła się wysuwać jakaś szara postać, zabłysły zielonem światłem oczy — ręce i jak szpony, wyciągnęły się naprzód, — Marysia zerwała się z krzykiem nieludzkim — po chwili upadła na ziemię bez zmysłów.

Bajki — „bajki babuni", — z takim pietyzmem wspominane, opiewane przez poetów, a jakież zabójcze i wprost nieobliczalne w skutkach!

Czyż umiemy zdać sobie sprawę z tego, jakie wrażenie robi na dziecku podobne opowiadanie? Przyjrzyjmy się uważnie dziecku, które je słucha: siedzi nieruchome, wciśnięte w kąt fotelu, albo przytulone do kolan babki czy piastunki. Wstrzymuje oddech, twarzyczka rozpalona. Oczy szeroko rozwarte. Rączyny kurczowo zaciśnięte. A gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę ową 'przysłowiową „szarą godzinę", rze-

komo najodpowiedniejszą do opowiadania bajek, mrok w pokoju, gdzie dziecko, siłą wyobraźni niemal że widzi to, co mu się opowiada, zrozumiemy, na jakie przejścia jest wystawiony jego system nerwowy.

Dziecko, karmione tego rodzaju opowiadaniami, „boi się“ — boi się wejść do ciemnego pokoju, boi się firanki, **„bo tak jakoś dziwnie“** wisi w ciemnym pokoju, boi się w ciemnym pokoju spojrzeć w lustro, byle hałas, słyszany w nocy, przyprawia je o strach przed „duchami“, a to po prostu myszy czy szczury — za nic na świecie nie poszłoby w nocy do lasu, a cóż dopiero, gdy wypadnie przechodzić koło cmentarza!

Ten lęk pozostaje częstokroć na całe życie. Szczególnie daje się to zauważyć wśród kobiet. **Boją** się ciemności, boją się nocy.

Opowiadanie tego rodzaju baśni zbyt weszło w tradycję, by się dziś doszukiwać jego pobudek. Musimy stwierdzić, że jest to, ze względów pedagogicznych niewskazane, powiedzmy silniej: szkodliwe.

A gdy rozważymy momenty, jakie nas skłaniają do opowiadania dzieciom bajek, okaże się, że kieruje nami przedewszystkiem **egoizm.** Dzieci są **niemożliwe, nieznośne,** hałasują — „nie można z niemi wytrzymać“ — i wtedy stosuje się radykalny środek: bajki. Budzą ciekawość dziecka, drażnią system nerwowy, rozpalają wyobraźnię — **nasz osobisty** cel osiągnięty: 2 godziny spokoju zapewnione. Ale ten chwilowy spokój okupujemy zdrowiem fizycznem i moralnem dziecka!

Dziecko jest nieposłuszne! Czyż można się temu dziwić? A przypomnijmy sobie nasze dziecinne lata! Czyż było inaczej? Ale my wymagamy od dziecka bezwzględnego posłuszeństwa, podczas, gdy ono wykazuje równą dozę samowoli, a częstokroć nie brak mu indywidualności i krytycyzmu.

I w jakiej jesteśmy irytacji, kiedy w słotny jesienny dzień, wołamy do dziecka, będącego na progu: „nie wchodź z brudnemi butami do pokoju“, a na to 4-letni bąk pyta: „a jak **ty wszedłaś?“**

Z jakiem upokorzeniem patrzymy wówczas na nasze niewytarte obuwie! Milczymy, argument dziecka pobił nas zupełnie.

Matka, nie mogąc sobie „dać rady“ z dzieckiem, chwyta się **radykalnych** środków. Zatem, już 2-letnie dziecko wie, że o ile nie będzie grzeczne, nie będzie chciało jeść, to „weźmie je kominiarz“, albo „ten pan, co chodzi z workiem i niegrzeczne dzieci zabiera“. Tylko dziecko urządza się trochę sprytniej: kiedy kominiarza niema, pozwala sobie na wszystko, a gdy go zobaczy — ucieka.

Zapewne większość dzieci po pewnym czasie orjentuje się, że to tylko „strachy na lachy“, ale wówczas tracą one do nas zaufanie, widzą, że były przez nas wyzyskiwane, „nabierane“; odpłacają nam za to bra-

kiem zaufania i zaczynają kłamać za naszym przykładem.

Nie wolno nam w wychowaniu dzieci wyznawać zasady, że „wszystkie środki prowadzą do celu“, — ale musimy te środki dobierać bardzo oględnie i krytycznie.

A za cel nie miejmy siebie, tylko dziecko, przyszłego obywatela kraju. Nie wykształcimy go w szkole kłamstwa i strachu.

Otoczmy go raczej atmosferą siły i prawdy.

ar.

Widowiska dla dzieci

TEATR „CAPITOL“ w WARSZAWIE

„DZIEWCZYNKI ZAKLĘTE W KRUKI“

komedyjka w 6-ciu obrazach Henryka Rietta.

„PAT i PATASZON, JAKO FRYZJERZY“

pantomina Rzońcy.

Kierownik artystyczny Władysław Wysocki.

Drugim teatrem oprócz „Hollywood‘u, który zapowiada systematyczne, co niedzielę widowiska dla dzieci, jest „Capitol“. Chociaż mało mam zaufania do różnego rodzaju imprez t. zw. dla dzieci, postanowiłam zobaczyć, co też ten teatr pokazuje swojej najmłodszej publiczności. Tem bardziej, że afisze brzmiały nader zachęcająco:

„W niedzielę, dnia 6 października r. b. o godz. 12 m. 15 odbędzie się II przedstawienie dziecinne w teatrze „Dzieci dla dzieci“. Nasi milusińscy ujrzą tym razem: Królewicza, Dziewczę-Kruka, Czarownicę, Lucyfera, Djabła, Karzełków i Żabę-Ropuchę, a wszystko ujęte w cudną baśń. Zwycięstwo dobroci serca nad złem i okrutnością ludzką. Śpiew i tańce urozmaicą baśń p. t. „Dziewczynki zaklęte w kruki“ oraz figle i psoty naszych fenomenalnych artystów-dzieci, którzy pokażą „Pata i Pataszona, jako fryzjerów“.

Przeczytawszy powyższe ogłoszenie niejedna zapewne matka starannie umyła oraz ubrała swoje maleń-

stwa i zaprowadziła je do teatru: „Niech się dzieci raz dobrze ubawią“ — postanowiła.

A przecież to, co przekonało niejedną matkę t. j. różnorodność i bogactwo programu, powinnoby ją było w pierwszym rzędzie odstraszyć. Bo ta sama matka, która nie pozwoli swemu dziecku podnieść zbyt dużego pakunku w obawie, aby dziecko nie przedźwignęło się, nie boi się wcale, aby tak bardzo przeładowany program, nie zaciążył swą wagą na zbyt słabych nerwach dziecka.

Jak to się podczas przedstawienia okazało; treść programu była ponad siły umysłowe dzieci, szczególnie młodszych w wieku 5 — 6 lat, a cóż dopiero 3 — 4-letnich, których o zgrozo! nie brak było na widowni, Dzieci te przeżyły chwilę panicznego strachu, skutkiem czego, albo z krzykiem („ojoj!“) przytulały się do matek, lub też poprostu chowały się pod krzesło. Chroniły oczy przed nadmiernemi dla nich wrażeniami. Niektóre zaś popłakały się serdecznie.

Astrahując od tego, należy się dziwić, że dyrekcja teatru „Capitol“ wystawiła „tak bardzo urozmaicone sztuki“.

W pierwszej dzieci miały się interesować historją królewicza, który szuka, ale nie może sobie dobrać, żony. (Czy to nie jest trochę za mało aktualny temat nietylko dla dziecka do siedmiu lat, ale i powyżej tego wieku). Wobec tego herold z estrady zaprosił na bal dworski wszystkie panienki, aby je tam mógł poznać królewicz. Jednak w ciągu akcji zdarzyło się, że królewicz zakochał się w Bożence, w dziewczęciu zaklętem (dlaczego? — niewiadomo) w kruka, w chwili, gdy ta na chwilę zrzuciła piórka. Zakochany młodzieniec idąc za radą pustelnika ukradł jej piórka, aby ją w ten sposób zatrzymać. (Ta scenka kradzieży — to jeden z najbardziej wzruszających momentów komedyjki, który wywołał w sercu małych widzów niemało strachu). Odczarowaną dziewczynkę pojął królewicz za żonę. Wszystko byłoby dobrze, gdyby Bożenka nie tęskniła za swojemi dwiema siostrami, które pozostały jeszcze w mocy czarownicy. Chcąc się z niemi zobaczyć, wykradła Bożenka swoje piórka i odleciała. Zrozpaczony mąż poszedł w świat jej szukać. Dotarł do czarownicy, która pod warunkiem wypełnienia całego szeregu prac, obiecała uwolnić Bożenkę. Prace te były zatrudne do wypełnienia dla królewicza, którego wyręczył anioł-stróż.

Taka jest treść tej, długiej, bo w 6-ciu obrazach komedyjki. Posiada bardzo złożoną akcję, nie bardzo „budującą“ (dwa razy podstęp i kradzież) oraz niezbyt logiczną treść (dlaczego dziewczynki były zaklęte i t. d.). Nie zawiera nadto żadnej sentencji moralnej. Wręcz przeciwnie. Niewiadomo, dlaczego np. anioł-stróż tak bardzo opiekuje się królewiczem, który na to wcale nie zasłużył.

Całość programu dopełniła pantomina na odwieczny (od niedawna, co prawda, lecz wytrwale grany) te-

mat Pata i Pataszona, tym razem, jako fryzjerów.

Rzecz ta o treści prostszej bardziej odpowiadała intelektowi małego dziecka i pozostawiłaby dobre wrażenie, gdyby (znów!) nie przeładowanie oraz efekty kinowe w rodzaju długiej gonitwy, okładania paskiem i t .d.

Widowisko w „Capitolu" nie było odpowiednie dla młodszych dzieci. Teatr ten, jak i wiele podobnych mu unika wysiłku wprowadzenia na scenę dziecinną sztuk prawdziwie odpowiednich dla dzieci. Ciągle i ciągle karmi jeszcze strachem i grozą (znów à la „Grand Guignol"). Wywołuje efekt, ale jakim kosztem! widziałam, jak przestraszone dzieci tuliły się do matek i wołały:

„Do domu! do domu!"

Dzieci zasadniczo interesują się zupełnie czemś innem. Są realistami. Ciekawi je najmniejszy przejaw życia potocznego, dostępnego ich oczom. Są też na swój sposób spostrzegawcze i krytyczne. W lot dostrzegają sprzeczność pomiędzy rzeczywistością, a „wymysłem", t. j. dla nich nielogicznością. Lubią wyciągać odpowiednie wnioski.

„Jak to się stało — pytała 5-cio letnia dziewczynka, że panienki kąpiąc się w wodzie, nie zamoczyły wcale sukienek?

„Dlaczego Bożenka teraz (jako królewiczowa) nosi brzydszą sukienkę, niż wpierw (nosiła złoty pancerz)?

„Dlaczego nie było słychać odlotu ptaków"?

„Co zrobi królewicz ze swoim sztyletem?

„Czem różni się czarownica od Baby-Jagi?

Pięcioletnie dzieci orjentują się już, że „teatr — to przebranie". Interesują się wobec tego „kto te dzieci ubiera?"

Pytają się po co się klaszcze w dłonie (a jest to wspólna zabawa, która się wszystkim podoba. Klaszczą więc (z niecierpliwości) z prawdziwą przyjemnością)?

„Po co tyle wejść? „Dlaczego przerwa tak długo trwa? Jak rozciąga się kurtyna?

Przy końcu przedstawienia dzieci wiedzą, że „jak zapalają światło na scenie, to już!... zaczyna się sztuka.

Jak z przytoczonych tu, zasłyszanych, pytań dziecięcych wynika, dzieci interesują się, że się tak wyrażę, mechaniką życia. Fantazji, jako takiej, nie są w stanie wcale jeszcze zrozumieć. Dlatego też widok Pata lub Pataszona z grzebieniem lub nożycami był dla nich bardziej zrozumiały i pociągający. Były to rzeczy znane dobrze dzieciom. Proste i niewątpliwe. Wobec tego, też muszę powtórzyć to, co poprzednim razem mówiłam: przedstawienia dla dzieci muszą tematy zaczerpnąć z życia realnego, potocznego, nieomal domowego.

Dzieci chcą zobaczyć, jak żyją i bawią się inne małe dzieci. Ich sąsiedzi, lub koledzy. I to jedynie można im pokazać. Ale pokazać należy prawdziwe, codzienne życie, życie jakiegoś Jasia lub Janinki, jak się zachowują w domu, jakie mają małe

przyjemności lub przykrości, jakich mają rodziców. Realizm — krótko mówiąc.

Dla wywołania przeżyć emocjonalnych możnaby było pod kierunkiem artysty, odpowiednio ucharakteryzowanego jako ptaka np., nauczyć dzieci jakiejś łatwej piosenki, którą mogłyby zaśpiewać chórem. W ten sposób spędziłyby dzieci o wiele lepiej czas, niż to mają okazję, gdy (nie wiadomo po co) zabiera się je do teatru o bardzo niestosownym programie.

Na zakończenie chcę powiedzieć dyrekcji teatru „Capitol", że jakkolwiek dekoracje, kostjumy (kruków i ropuchy) oraz ilustracja muzyczna były dobre, to jednak czas odrzucić do lamusu starożytności wszelkie czarownice z djablami i aniołami, na rzecz zwykłych, krótkich scenek z życia małych dzieci! Czas najwyższy!

Stefanja Lewartowicz.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Est. Retnikowej. Powiększenie gruczołów, które nastąpiło podczas sprawy gorączkowej, ustąpi po pewnym czasie. O ile dziecko nie gorączkuje, sprawa ta nie przedstawia żadnych obaw.

Wzrost córeczki Pani, jak na jej wiek, jest b. duży, lecz waga poniżej normy. Djeta dziecka 3 i pół letniego zwykła, z uwzględnieniem dużej ilości jarzyn i owoców.

Wskazanem jest w chwili obecnej podawanie tranu raz dziennie w ilości 1 łyżki deserowej. Co do innych środków leczniczych, może decydować tylko lekarz domowy.

Ażeby uniknąć pocenia się dziecka podczas snu, należy dziecko nie za ciepło przykrywać.

2. Pani Irenie Kąkolewskiej. W sprawie odpowiedzi na zapytanie Pani, odsyłamy Ją do art Dr. Mozołowskiej Nr. 19 M M. 1929 r

3. Pani X. ze wsi Skorosze. W Warszawie są co pewien czas urządzane „Kursa szkolenia matek" przy Tow. Eugenicznem. Po dokładne informacje należy się zwrócić do przewodniczącej sekcji szkolenia matek przy ul. Żórawiej 21 m. 4, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 3 do 4 po poł.

4. Pani Jadwidze Łukaszewiczowej. 4-ro miesięczna córeczka Pani powinna jadać obecnie 6 X na dobę po 150 gr. mieszankę o składzie następującym: ⅔ mleka, ⅓ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki

od herbaty cukru na 100 gr. mieszank:. Oprócz tego, mała musi dostawać surowe soki z marchwi, pomidorów lub cytryny w ilości 5 łyżeczek od herbaty; wodę wapienną należy odstawić.

Przy powyższej djecie, zaparcia powinny ustąpić.

5. Pani Dr. E. Liffowej. Waga i wzrost Pani 4 i pół miesięcznej córeczki są zupełnie zadawalniające.

Trzeba usilnie starać się, aby dziecko nie przestawało ssać piersi. To zaś, co pozostawia, należy odstrzyknąć i podać dziecku łyżeczką, ażeby opróżnić dokładnie piersi. Tylko w tym wypadku pokarm nie będzie zanikał.

Na pięciokrotne jedzenie należy przejść dopiero w połowie 6-go miesiąca życia dziecka.

6. Pani Łucji Pogorzelskiej. 6-cio miesięczna córeczka Pani powinna jadać obecnie tylko pięć razy na dobę. Poszczególna porcja pożywienia powinna wynosić 180 gr. O g. 6-ej rano — pierś; 9.30 — 180 gr. pełnego mleka z dodatk:em 2-ch łyżeczek od herbaty cukru oraz dwa sucharki utarte, zagotowane z mlekiem. O godzinie 13 kaszka manna na smaku z jarzyn z masłem i cukrem, oraz 5 — 6 łyżeczek przetartej parzyny. O godz. 16.30 pierś, a o 20-tej mieszanka o składzie ⅔ mleka, ⅓ kleiku owsianego z dodatkiem 2 łyżeczek cukru na całą porcję. Na odsta-

wienie dziecka od piersi jeszcze zawcześnie.

Soki surowe z owoców i jarzyn należy dziecku podawać w przerwie pomiędzy poszczególnemi posiłkami.

Opisane przez Panią zmiany na skórze dziecka nie zdają się nam być w zależności od pożywienia.

7. Pani M. Elsterowej. 8-mio miesięczny synek Pani powinien jadać 5× na dobę, w odstępach 3 i pół godzinnych. 2× pierś, 1× kaszka manna na smaku z jarzyn z masłem i cukrem oraz jarzyny; 2× pełne mleko, jeden raz z kaszką manną, a raz z sucharkami. Poszczególna porcja pożywienia powinna wynosić 180 gr. Karmienie piersią powinno mieć miejsce o godzinie 6-ej i 16.30; pożywienie bezmleczne najlepiej podawać o godzinie 13-tej, dwa pozostałe posiłki o 9.30 i 20-tej wieczór.

Oprócz tego, dziecko dostawać musi surowe soki owocowe, w ilości 6 łyżeczek od herbaty na dobę. Podawanie tranu jest b. wskazane.

8. Panu por. Z .K. Sterzowi. Odpowiedź ta sama, co w Nr. 20 M. M.

9. Mamusi Hali. Sądzimy, że Jecorol można stosować nadal. W sprawie zwiększenia dawki lekarstwa nie możemy decydować, — gdyż stanowić o tem może tylko lekarz domowy.

Do Czytelniczek

Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy do których nie będą dołączone znaczki pocztowe pozostawać będą bez odpowiedzi.

Administracja.

Nasza forma

Kombineska dla dziewczynki na 5 — 6 lat.

Położyć bibułkę na tablicy, formę przerysować i wyciąć. Chcąc podłużyć kombineskę, należy formę przeciąć przez pół po naznaczonej linji, rozsunąć obie połowy i w środku formy dodać długość, stosownie do wzrostu dziecka — w ten sposób forma nie zatraci swej ładnej linji. Zapięcie w kroczku na guziczki. Materjału potrzeba 110 cm.



**Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.**

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70. Zagranicą: w Czechosłowacji i Węgrzech, — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

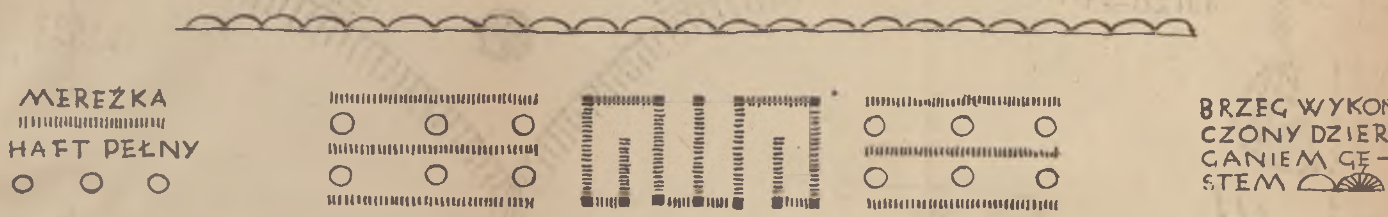
Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Drukarnia Kobiety Współczesnej, Marszałkowska 148.

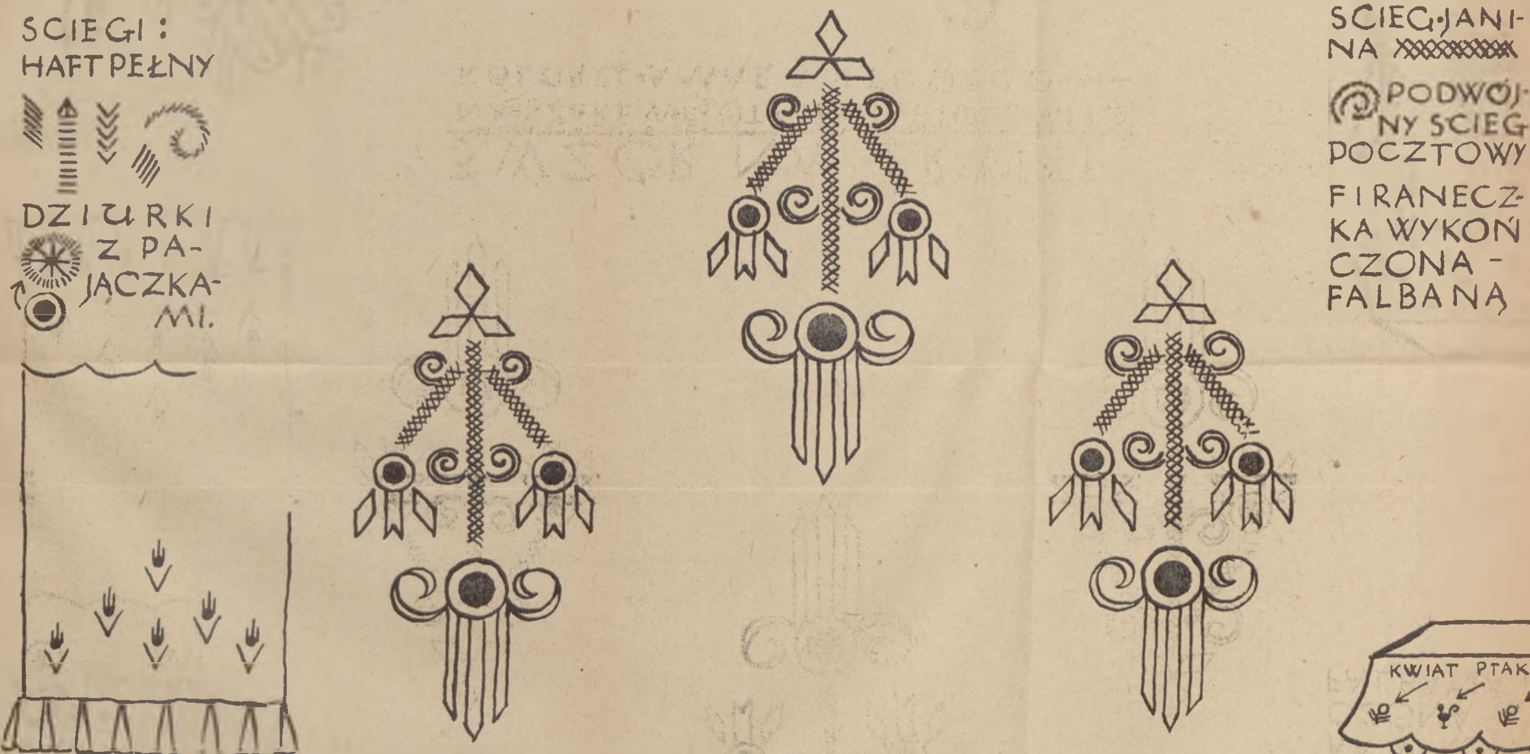
DODATEK DO NRU 21 DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA"

1. WZÓR NA KOSZULĘ.



2. WZÓR NA FIRANECZKĘ DO OKNA.

NA CIENKIM BATYŚCIE HAFT NIĆMI C.B.

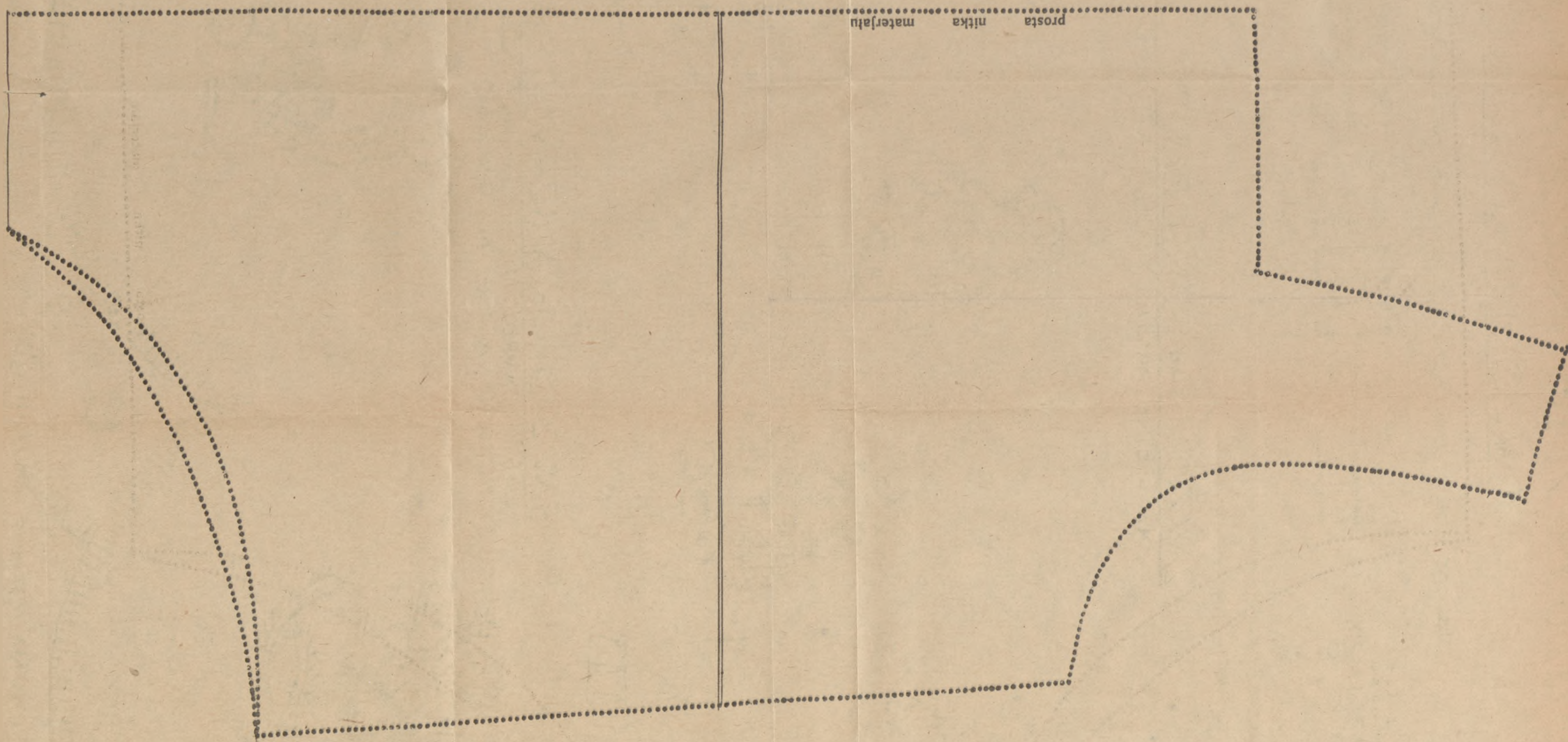


3. WZÓR NA SERWETĘ.

NA SZAREM PŁÓTNIE HAFT NIĆMI C.B. KOLORU AMARANTOWEGO —



BIRTUSÓWNA ZOFJA „ATELIER TEKSTYLNE" KRAKÓW.



KOMBINEZONKA DLA DZIEWCZYNKI 5-6 LETNIEJ
(OBJAŚNIENIE W TEKŚCIE NUMERU MŁODEJ MATKI 21)